

Pasje lingwistów – Baskijski ślad Atlantydy

4 stycznia 2016

To już ostatni z czterech odcinków eseju lingwistyczno-antropologicznego o dwudziestkowym systemie liczenia. Zobaczmy dokąd nas doprowadził!

Niezwykle ważnym wątkiem w rozważaniach nad systemem dwudziestkowym jest tzw. ślad baskijski. Niemiecki lingwista, profesor Theo Vennemann z Monachium twierdzi, że praktycznie wszędzie w Europie, a zwłaszcza u Celtów system dwudziestkowy jest zapożyczeniem z prastarego języka i kultury Basków. Teza jest bardzo śmiała, może nawet naciągana, bo i sam profesor raczej kontrowersyjny, ale całość dosyć inspirująca. Vennemann jest kontrowersyjny, ponieważ trzyma się jednej „baskocentrycznej” tezy i wszystko podciąga pod jedną linię – tę, którą można narysować na mapie przykładając linijkę od Kaukazu do Zatoki Biskajskiej, nad którą mieszkają Baskowie. Uczony widzi tu szlak wędrówki najstarszej fali cywilizacji, którą poniósł jakiś pradawny język, którego wspólnych cech można się doszukać u Gruzinów, Albańczyków, Etrusków i Basków.

Tezę te podchwycili amatorzy, którzy u wszystkich tych grup starają się znaleźć podobieństwa lingwistyczne, a w tym również i dwudziestkowy system liczenia. U rdzennych górali Kaukazu jest on do dziś bardzo silny. Np. po gruzińsku, a jest to największy język z tej grupy (7 mln mówiących), dwadzieścia to otsi, i dwudziestkami liczy się konsekwentnie aż do stu. Np. 31 to ostdatertmeti (dwadzieścia i jedenaście), a 67 to samotsdaszvidi (trzy dwudziestki i siedem). Taki sam system liczenia mają spokrewnione z gruzińskim języki północnokaukaskie (nakhijskie) z tej samej grupy, jak inguski albo czeczeński, a także języki abchaski i swanecki. Jest to bardzo stara rodzina językowa, niepodobna do innych wielkich grup, o specyficznej gramatyce, odrębnych zasadach

słowotwórstwa i bardzo trudnej na ogół fonetyce. Dziś na Kaukazie stanowi ona już mniejszość, podzielona na bodaj kilkadziesiąt, przeważnie maleńkich a więc i szybko ginących języków w izolowanych aułach, tj. górskich osadach Kaukazu, przeważnie w Dagestanie. Z wyjątkiem Gruzji resztę dolin już dawno zajęły ludy indoeuropejskie (Ormianie, Rosjanie, Osetyńcy, Kurdowie), tureckie (Azerowie) i inni.

Jest zastanawiające, że Gruzję przez wieki myłono z Albanią lub Ilirią, obu tym krajom nadając czasami tę samą nazwę (!). Pokrewieństwo etniczne i językowe obu nacji i krajów jest jednak bardziej niż wątpliwe, bo język Ścriptarów, jak na Bałkanach nazywa się Albańczyków, jest najbliższy greckiemu, a więc należy do rodziny indoeuropejskiej i wywodzi się najpewniej z dialektów ilirsko-trackich z silną domieszką łaciny i języków italskich, choć – jak prawie we wszystkich językach świata – można w nim wykryć pod spodem jakieś pozostałości nieznanego pierwotnego substratu, a nawet sporządzić listę leksykalnych podobieństw z dowolnym innym językiem. Dwudziestkowy system liczenia jest w nim też zaznaczony bardzo słabo. Dwadzieścia to po albańsku njezet, a czterdzieści to dyzet (dwie dwudziestki), ale co z tego? Równie dobrze można by twierdzić, że podobny ślad istnieje w rosyjskim, gdzie 40 to sorok, a nie czetyrcat, czy jakoś podobnie. Dalsze wielokrotności 20 są w albańskim tworzone od dziesiątki (dhjete), np. 60 to qjatshedhjete (6 x 10), a 80 to tetedhjete (8 x 10). Albania to najsłabszy punkt w hipotezie tej wielkiej pra-wędrówki.

Och nie! przepraszam, jeszcze słabszy jest argument etruski, przede wszystkim dlatego, że o Etruskach wiemy najmniej. Był to jeden z najbardziej tajemniczych ludów starożytności i już starożytni łamali sobie nad tym głowy. Wiadomo, że na pewno nie byli Indoeuropejczykami, a ich język był niepodobny do żadnego innego. Albo zamieszkivali Italię na długo przed wszystkimi innymi przybyszami (hipoteza autochtoniczna, Dionizosa z Halikarnasu), albo rzeczywiście przybyli ze

Wschodu, gdzieś z Azji Mniejszej, może nawet wypierani przez pierwsze fale ludów indoeuropejskich, italo-celtyckich (hipoteza allochtoniczna Herodota). Zbudowali oryginalną i dość silną cywilizację na półwyspie Apenińskim, ale szybko ulegli Rzymowi i już ok. 100 r. pne. zupełnie się w nim roztopili językowo i kulturowo. Pozostawili po sobie bardzo niewiele inskrypcji, prawie wyłącznie nagrobnych (imiona, daty, liczby), z których nie sposób odtworzyć języka, ani nawet przypisać mu jakiegoś pokrewieństwa mimo, że ich alfabet jest znany i łatwy. Etruski system liczenia – to akurat wiadomo – był jednak dwunastkowy, a więc jeszcze bardziej odległy od dwudziestkowego niż dziesiętny (bo nie oparty o palce). Wielu badaczy próbowało przypisać im związki z Baskami, Kaukazem, a nawet Berberami, ale wobec braku materiału do porównań, we wszystkich tych przypadkach ma to bardzo słabe podstawy. Osobiście ja na Etrusków już bym nie liczył, że pomogą rozwiązać w historii jakąkolwiek zagadkę. Podobno nie pojawiają się nawet na seansach spirytystycznych choć usilnie tego próbowano. Może trzeba ich wywoływać po etrusku, a tego nikt nie umie?

No i wreszcie Baskowie. Jest to rzeczywiście największa zagadka etno-lingwistyczna Europy. Jest ich jeszcze 2,5 miliona i żyją w zwartej, pilnującej czystości krwi populacji na styku Hiszpanii i Francji. Są uważani, i sami siebie uważają, za najstarszy naród Europy, jedyny obok grupy kaukaskiej, który oparł się indoeuropejskiej inwazji. Znikąd nie przyszli, ale od zawsze mieszkają na tym samym terenie, który zresztą idealnie nadaje się do przetrwania i zachowania odrębności etnicznej. Górzysta i zalesiona ojczyzna Basków, pozbawiona dróg i położona z dala od szlaków handlowych, nie budziła nigdy niczyjego pożądania. Nie ma tam ani bogactw mineralnych, ani żyznej ziemi, ale jest dobra woda i pada deszcz, więc klepiąc dumnie biedę, pasąc owce i paląc chrustem, idzie jakoś wyżyć. Euskara, ich bardzo dźwięczny język, mimo iż mocno zachwaszczony zapożyczeniami, głównie z hiszpańskiego i francuskiego, na pewno nie jest indoeuropejski

i rzeczywiście wykazuje zdumiewające podobieństwa (zwłaszcza gramatyczne) do izolowanych języków Kaukazu. Ma też wiele reliktowych archaicznych cech: jest aglutynacyjny (jak języki Atapasków i Eskimosów), stosuje konstrukcje ergatywne (jak np. języki Majów), ma 12 przypadków deklinacyjnych i dwudziestkowy system liczenia. Na dwudziestce (hogeí) oparte są wszystkie liczebniki aż do stu (ehun): berrogeí ($2 \times 20 = 40$), hirurogeí ($3 \times 20 = 60$), laurogeí ($4 \times 20 = 80$). Np. 75 to hirurogeí hamabost czyli „trzy-dwudziestki dziesięć-pięć”. Baskowie, ich kultura i język, to w ogóle bardzo ciekawe zagadnienie, na które jednak tu nie ma zbyt wiele miejsca.

Ciekawe, że stosunkowo często system dwudziestkowy występuje w językach z grup i ludów najbardziej pierwotnych, co może wskazywać na to, że był starszy i o wiele bardziej powszechny dawniej, zanim nastąpiło jego nowoczesne dziesiętne uproszczenie. Najbardziej pierwotną ludnością Indii, nie tylko jeszcze sprzed najazdu Ariów, ale i sprzed nasiedlenia ciemnoskórych Drawidów są tzw. Adivasi (pierwsi mieszkańcy). Jest to kilka prastarych grup językowych wypartych do najbardziej zapomnianych, leśnych lub górskich zakątków Indii. Jedną z takich grup jest Munda, należąca do austroazjatyckiej rodziny językowej najliczniej reprezentowanej przez język khmerski w Indochinach. W Indiach najstarszym językiem z grupy Munda jest Gataq, którym mówi zanikający lud Didayi (ok. 3.000 mówiących) w stanie Bihar. Liczebniki w tym języku są dziesiętne tylko do 19, ale w przedziale 19-399 są wyraźnie dwudziestkowe. Także największy lud Munda – Santalowie z Biharu i Dżarkhandu, których jest ponad 6 mln, ma w swym języku ślady starego liczenia dwudziestkowego. Np. 50 to u nich bar isi gał, czyli dosłownie „dwakroć dwadzieścia dziesięć”.

W Azji wschodniej, gdzie od tysięcy lat dominuje przejrzysty system dziesiętny, jedynie wymierający język Ainów z Hokkaido i Sachalinu, zaliczany do rodziny paleoazjatyckiej ma liczne ślady pierwotnego systemu dwudziestkowego. I tak „hotnep” to

20, „wapne etu hotnep” (dziesięć ku dwóm dwudziestkom) to 30, „tu hotnep” (dwie dwudziestki) to 40, „aszikne hotnep” (pięć dwudziestek) to 100. U Ainów liczebniki podstawowe tworzy się także do tyłu, przez odejmowanie, co przypomina np. zapis większych liczb cyframi rzymskimi. Np. „szinepesanpe” (dziesięć bez jednego) to 9 (analogicznie jak w zapisie rzymskim I x).

Powróćmy jednak na chwilę do teorii wyprowadzającej ten system liczenia od Basków, a Basków kojarzący na jednej linii z Etruskami, Albańczykami i Gruzinami. Każdy z tych narodów, szedł jakoby ku zachodzącemu słońcu i zamieszkiwał na zachodnim brzegu swego morza: Czarnego, Jońskiego, Tyrreńskiego, Atlantyku wreszcie. Ale może było odwrotnie? Może raczej wędrówka dwudziestki odbywała się od Atlantyku na wschód? Jeśli zaś szła od Atlantyku to kuszącą staje się hipoteza, bardzo wcześnie zresztą postawiona, choć raczej przez amatorów, że system ten wywodzi się z legendarnej Atlantydy. Argument? Ano taki, że najwięcej takiego liczenia pozostało po obu stronach Atlantyku: u Basków, Celtów i Wikingów po jednej stronie, a u Majów i Azteków po drugiej. Kiedy tę tezę sformułowano poważniej, skojarzono ją z kilkoma innymi, a w tym np. z... grupami krwi. Okazało się, że odsetek osób z grupa krwi „0” jest bardzo wysoki zwłaszcza wśród Indian obu Ameryk oraz u Basków, Berberów i Celtów. U Basków, tak jak u Indian, gen grupy B prawie nie występuje, a odsetek grupy krwi 0 jest najwyższy w Europie (35%). Baskowie mają też odmienny od wszystkich innych Europejczyków odruch fizjologiczny mięśni gałki oka, przypominający reakcję u wielu Indian czystej krwi. Takich zaskakujących różnic i podobieństw jest zresztą więcej.

Niewinna z początku wycieczka po dwudziestkowym systemie liczenia w różnych językach zawiodła mnie aż na Atlantyde. Z czego płynie taki wniosek, że jak się za długo o czymś pisze, to się zawsze zabrnije na jakieś manowce. Wypada mi za to przeprosić i obiecać, że o Atlantydzie, Baskach, grupach krwi

itp. napiszę jednak przy innej okazji.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl